

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



ACHILLE BARZI
słynny automobilista włoski, zwyciężył na 1000-mlowym wyścigu w Brooksell.

ROK XII.

PIATEK, 13 KWIECZNIA 1934 ROKU.

CENA 10 GROSZY

Nr. 102

PANI OWSIEJENKO
żona b. posła soweckiego, zdjęta w oknie wagonu na Dworcu Głównym w Warszawie, w chwili odjazdu do Moskwy.

Potworny mord w Koluszkach

Separowany mąż rozpruł nożem rzeźnickim brzuchy żonie i szwagierce. — Zona mordercy Mieczysława Pawłowskiego zmarła, szwagierka Irena Gałązka, leży w agonii

Lódź, 13 kwietnia.

(ig) Dziś o godzinie 7-ej rano w Koluszkach, tuż przy dworcu kolejowym dokonany został niezwykle, wstrząsający mord na nieporozumień rodzinnych.

Kilka minut po 7-ej sasiadzi usłyszeli przeraźliwe krzyki, dobywające się z mieszkania pani Władysławy Pawłowskiej, właścicielki piwni znajdującej się przy mieszkaniu. Rozpoznano jej głos, wzywający pomocy i głos jej siostry, 20-letniej Ireny Gałązki. Krzyki były tak rozpaczliwe, że natychmiast wezwano policję.

Gdy kilku posterunkowych przybiegło na miejsce, z mieszkania wyszedł mąż Pawłowskiej, Mieczysław, zamieszkały w Łodzi przy ul. Brzezińskiej. Był blady i cały pokrzwawiony. Na widok policji próbował uciec, zatrzymano go jednak i dopiero wówczas funkcjonariusze służby bezpieczeństwa weszli do mieszkania.

Oczom ich przedstawił się straszny widok. Na ziemi leżały dwa ciała, Wła-

dysława Pawłowska miała okropnie rozcięty brzuch. Wypadły z niego jelita, które rozwłoczyły się po podłodze. Kobieta miała wykrzywioną w przeraźliwym skurczu twarz. Już nie żyła. Obok leżała jej siostra, Irena Gałązka, również z rozprutym brzuchem i jelitami na wierzchu. Żyła jeszcze, to też natychmiast pociągiem odwieziono ją do Łodzi, a z dworca karetka do szpitala. Stan jej jest jednak beznadziejny.

Na miejsce potwornego morderstwa przybyły natychmiast władze bezpieczeństwa z komendantem powiatowym pp. z Brzezina komisarzem Fichną i przystąpiły do śledztwa.

Szczegóły tej ohydnej zbrodni są niezwykle. Okazuje się, że Pawłowski nie żyje z żoną już od dwóch lat. Uciekła ona od niego z Łodzi do Koluszek, zamieszkała tam wraz z rodziną i założyła piwiarnię, z której czerpała zyski

na utrzymanie.

Mąż odwiedzał ją kilkakrotnie, prosząc by wróciła do niego, jednak bezskutecznie.

Dziś rano przyjechał ponownie. O czym mówili z sobą — nie zdołano narazie ustalić, gdyż Pawłowski zaciął się w milczeniu, jedna z jego ofiar nie żyje, druga zaś znajduje się w agonii. Wiadomo jedynie, że w trakcie rozmowy Pawłowski chwycił długi rzeźnicki nóż i dokonał nim morderstwa rozpruwając brzuchy obydwu kobietom. Skrwawiony nóż znaleziono na ziemi.

Pawłowski osadzony został w więzieniu. Dochodzenie trwa. Zbrodnia wywarła w Koluszkach niezwykle wrażliwe.

Pogrzeb ofiar pożaru



Pięścią w szybę

Lódź, 13 kwietnia.

(ig) Gdy człowiek jest podchmielony, może zupełnie nieświadomie, narazić się nie samemu na największe niebezpieczeństwo. Zapamięta to sobie niewątpliwie Aleksy Łaktjanow, zam. na ul. Urzędniczej nr. 25.

Wczoraj wieczorem wrócił on do domu po bardzo hucznej libacji, którą spędził w towarzystwie znajomych. Był mocno podchmielony. I gdy chciał otworzyć oszklone drzwi mieszkania, uderzył pięścią w szybę. Szyba rozleciała się i odłamki pokaleczyły Łaktjanowa tak poważnie, że osłabiony z upływu krwi, stracił on przytomność na schodach. — Na szczęście, znaleźli się go w kilka chwil później znajomi. Wezwali pogotowie ratunkowe. Jak się okazało, przeciął on sobie arterję. W stanie ciężkim przewieziono go do szpitala.

Wskutek starań Związków Robotniczych w dniu onegdajszym zostały wydane szczątki ofiar katastrofalnego pożaru przy ul. Południowej i przewiezione z prosekcyjnym przy ul. Łakowej do kaplicy cmentarza na Zarzewie.

Równocześnie Związki Zawodowe zostały powiadomione, że pogrzeb Walerji Baraniakowej i Janiny Piaskow-

skiej może się odbyć.

O godzinie trzeciej w obecności delegatów Związków Zawodowych oraz przy udziale licznych tłumów śmiertelne szczątki zostały pochowane w dwóch białych trumnach i złożone we wspólnej mogile.

Zdjęcie przedstawia moment pogrzebu, który odbył się wczoraj. (Ak).

Bezrobotni zagrożeni eksmisją muszą składać podania do sądu

Lódź, 13 kwietnia.

(it) Jak się dowiadujemy, w związku z nieogłoszeniem jeszcze moratorium mieszkaniowego na okres letni, prezes Sądu Okręgowego otrzymał ogólnik w sprawie niewykonywania eksmisji do czasu ogłoszenia tego moratorium.

Niewykonywanie eksmisji nie będzie jednak odbywało się automatycznie. —

Wszyscy zainteresowani, zagrożeni eksmisją, muszą wnieść do sądu grodzkiego indywidualne podania, prosząc w nich o wstrzymanie egzekucji. Wszystkie te podania załatwione będą pozytywnie a kancelaria sądowa będzie powiadamiała ko morników, by wyroków eksmisyjnych nie wykonywali.

Napad na wiec monarchistów francuskich Jedna osoba zabita, 20 rannych

Paryż, 13 kwietnia.

Podczas wiecu zwolenników „Action Francaise” w miejscowości Henin-Rietard w departamencie Pas de Calais doszło do krwawych starć. Miejscowość ta znajduje się w północno - francuskim zagłębiu węglowym.

Na wiecu, zorganizowanym przez „Action Francaise” miał przemawiać wczoraj wieczorem wódz rojalistów francuskich Leon Daudet. Nie przybył on jednakże do Henin-Rietard przypuszczalnie ponieważ został ostrzeżony o wro-

gich nastrojach wśród robotników.

Pomimo środków ostrożności, przedsięwziętych przez policję, wiec został zerwany przez robotników. Tłum złożony z 300 osób przerwał kordon policji i wtargnął się do lokalu, gdzie odbywało się zgromadzenie rojalistów. Wywiązała się bójka, podczas której dano szereg strzałów.

Jeden z robotników został zabity, 20 manifestantów odniosło rany. Policja dokonała licznych aresztowań. W mieście panuje niezwykle podniecenie.

Przed wyborami

Lódź, 13 kwietnia.

(it) Jak się dowiadujemy, w związku ze zbliżającym się terminem rozpisania wyborów samorządowych w Łodzi, dziś ustalono już liczbę okręgów, na jakie podzielone zostanie nasze miasto. Okręgów tych będzie 10. Każdy okręg wybierac będzie innych kandydatów do rady miejskiej.

Rozpisanie wyborów nastąpi definitywnie w poniedziałek, dnia 16 b. m.

Nastroje rewolucyjne w Hiszpanji

Paryż, 13 kwietnia.

Z Madrytu donoszą, że z prowincji nadchodzą wiadomości o zaostrzeniu się sytuacji.

W Saragossie, gdzie wybuch strejku powszechnego wydawał się nieunikniony ogłoszono stan wyjątkowy, który obowiązuje w mieście i na prowincji. W Walencji sytuacja jest bardzo napięta. — Związki socjalistyczne i iberyjska federacja pracy, postanowiły kontynuować strejk generalny.

W prowincji Walencja, dają się zauważyć podniecone nastroje wśród robotników rolnych, którzy urządzili pochód głodnych do Grenady.

Bezrobocie w tych okolicach jest b. znaczne.

Uczony czeski — szpiegiem

Praga, 13 kwietnia.

Przed sądem w Pradze rozpoczęła się dziś rozprawa w procesie o szpiegostwo. Oskarżony jest obywatel Rzeszy Niemieckiej, prof. dr. Klocke, który miał dopuszczać się systematycznego szpiegostwa na rzecz Niemiec.

Prof. Klocke'go aresztowano w Boheimie, gdy powracał z podróży reżymu naukowej do Słowaczyny. Działalność Klocke'go na terenie Słowaczyny dała władzom czechosłowackim podstawy do wytoczenia mu procesu o zdradę stanu.

Oskarżony jest jednym z wybitniejszych członków partii narodowo-socjalistycznej w Niemczech. Proces jego śledzony jest z dużym zainteresowaniem przez mniejszość niemiecką w Czechosłowacji.



ALICJA WOJCIECHOWSKA
14-letnia uczennica, która zaginęła w dniu onegdajszym (patrz — str. 3-a)

Plaga zawodowego żebractwa w Łodzi

daje się we znaki wszystkim mieszkańcom. — Opieka społeczna musi zlikwidować tę fałszywą nędzę

Łódź, 13 kwietnia.

Jedną z bolączek Łodzi jest plaga zawodowych żebraków. Spotyka się ich wszędzie. Rozpanoszyli się oni w tak wielkim stopniu, że nie można się niemal od nich opędzić. A jest to w obecnym czasie tembardziej szkodliwe, że poza tą maskowaną, mamy dookoła również prawdziwą nędzę. Sa ludzie, którym bezwzględnie należy spieszyć z pomocą. — Zawodowi wydrwigrosze przyczyniają się jednak do tego, że coraz obojętniej zaczynamy ustosunkowywać się do prawdziwych nędzarzy.

Zawodowi żebracy zalali ostatnio całą Łódź. Na ulicach zaczepiają natrętnie przechodniów, nie pozwalając im przejść spokojnie. Gdy nie otrzymują żadnego datku — jeśli to się zdarzy na bocznej ulicy — obsypują przechodnia

takimi epitetami, od których trzeba się rumienić. Są bezczelni i arogancy. Ta bezczelnością sprawiają, iż ostatecznie, by uniknąć molestowania, przechodnie wręczają im parę groszy. I wielu z nich, mimo ciężkich czasów, wcale nieże się powodzi. Mają oni stałe swe miejsca postoju i pilnie baczą, by nie dopuścić do nich konkurenta. O tem, by pozwolili koło swego „posterunku” stanąć prawdziwemu nędzarzowi — niema mowy.

Na wszystkich ulicach widzi się stałe te same typy. Zwłaszcza na ul. Przejazd, na Zielonej, na Piotrkowskiej pomiędzy Moniuszki a Traugutta.

Czy jest na to jakaś rada? Przed kilku laty ukazało się zarządzenie Pana Prezydenta Rzeszypospolitej o organizowaniu domów pracy przymusowej dla zawodowych żebraków i włócze-

gów. Było to jeszcze w okresie dobrobytu. Niebawem nastąpił kryzys i dziś żadne miasto, a szczególnie Łódź, nie ma pieniędzy na urządzenia takich domów.

Pozostaje więc tylko jedno. Wydział Opieki Społecznej, który roztacza pieczę nad prawdziwymi nędzarzami, musi zająć się tą sprawą. Ma on uprawnienia, polegające na kontroli wszystkich ulicznych żebraków. Funkcjonariusze każdej chwili otrzymają pomoc ze strony policji. Trzeba raz wreszcie zbać, kto z tych biedaków wychodzi na ulicę z wyciągniętą ręką, gdyż nie ma co jeść, a kto uczynił sobie z tego intratny proceder. Wówczas zniknie z ulic miasta zmore przechodniów i przestaną rozlegać się natarczywe pukania do drzwi mieszkań.

Dzieci giną w Łodzi

14-letnia uczennica szkoły powszechnej i nie wróciła. — Zabłąkana dziewczynka wyszła do szkoły na ul. Zachodniej.

Łódź, 13 kwietnia.

(ak) Przed kilku dniami „Express” doniósł o tajemniczym zaginięciu młodej ekspedjentki, 22-letniej Eugenji Grobelówny, która wyszła z domu i nie wróciła, gdy w dniu onegdajszym wydarzył się w Łodzi identyczny niemal wypadek.

Alicja Wojciechowska (Dowborczyków 28), 14-letnia uczennica udała się onegdaj do szkoły o godzinie wpół do ósmej. Szkoła powszechna im. Emilii Plater, do której uczęszcza Wojciechowska mieszczą się przy ul. Nawrot 12.

Gdy w godzinach popołudniowych dziewczynki jeszcze nie było w domu, zaniepokojony ojciec udał się do szkoły, gdzie mu oświadczone, że córka jego nie była na wykładach.

Wprost ze szkoły ojciec zaginionej dziewczynki udał się do XII komisariatu P. P., gdzie złożył odpowiednie zameldowanie.

Wczoraj p. Wojciechowski przyszedł do Redakcji „Expressu” i prosił nas, abyśmy dopomogli mu do odnalezienia córki, podając równocześnie jej rysopis.

Alicja Wojciechowska jest bardzo jasna blondynka o błękitnych oczach, wysoka i dość szczupła. W dniu zaginięcia ubrana była w jasny płaszcz gabardinowy i granatowy beret szkolny.

Zdjęcie Alicji Wojciechowskiej drukujemy na pierwszej stronie.

Gdy p. Fynkiewicz, zamieszkały w domu przy ul. Lipowej 25, przechodził wczoraj przed południem ulicą Zachodnią spostrzegł małą dziewczynkę, która rozglądała się bezradnie po ulicy.

Ponieważ dziewczynka nie umiała wytłumaczyć, gdzie są jej opiekunowie p. Frynkiewicz, który ma dobre serce wziął dziecko do mieszkania. Po południu przyszedł do Redakcji zameldować o znalezieniu dziewczynki.

Znaleziona liczy mniej więcej cztery

lata. Ma jasne włoski. Ubrana była w żółte pantofelki, czapki nie miała.

Ktokolwiek mógłby udzielić o obydwu zaginionych dziewczynkach jakichś informacji proszony jest o zwrócenie się do Redakcji „Expressu”, Piotrkowska 49.

Za zbrodnię kazirodztwa

wyrodney ojciec skazany na 2 i pół roku więzienia

Chojnice, 13 kwietnia.

(cd) Przed wzmocnionym sądem okręgowym w Chojnicach odbyła się rozprawa karna przeciwko 50-letniemu robotnikowi Ufnowskiemu Antoniemu, zamieszkałemu w Czersku, oskarżonemu o czyny nierządne.

Jak wynika z aktu oskarżenia. Ufnowski, ojciec 7 dzieci, w wieku od 5 do 20 lat,

utrzymywał przez osiem lat stosunki intymne ze swą najstarszą córką.

Oskarżony w czasie rozprawy przyznał się do zarzuczonego mu czynu z całą otwartością.

Sąd po rozprawie skazał go na dwa i pół roku więzienia, utratę praw obywatelskich przez 5 lat, oraz utratę praw rodzicielskich nazawsze.

Omali nie zginęli w płomieniach

Włocławek, 13 kwietnia.

(w) Późną nocą wybuchł groźny pożar w zagrodzie Michalskiego we wsi Wiktorowo. Ogień objął szybko wszystkie zabudowania. Pograżona we śnie rodzina Michalskiego, składająca się z matki ojca i czwórki dzieci, miała zamknięty odwrót, gdyż ogień objął całe wnętrze domu mieszkalnego.

Z trudem udało się rodzinę wynieść z płonącej zagrody. Doznali oni licznych ran naskutek poparzenia.

Michalską i 4 dzieci przewieziono do szpitala św. Antoniego w Włocławku. Stan zdrowia jednego z dzieci jest bezna dziejny. Stan zdrowia matki i reszty dzieci jest bardzo groźny.

ZABÓJCA WARSZAWSKIEJ TANCERKI

znalazł w więzieniu odpowiednie dla siebie zajęcie.

Wronki, 13 kwietnia.

Jak się dowiadujemy, głośny zabójca

tancerki warszawskiej Igi Korczyńskiej — Zacharjasz Drożyński, odsiadujący karę w więzieniu karnym we Wronkach, przydzielony został do koła oświatowego. Tam Drożyński znalazł odpowiednie dla siebie pole do popisu i obecnie niema żadnej w więzieniu imprezy, by Drożyński nie brał w niej czynnego udziału.

O ofierze swej, Idzie Korczyńskiej, nigdy nie wspomina...

Dyżury aptek.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: — A. Dancerowej (Zgierska 57), W. Groszkowskiego (11 Listopada 15), Sukc. S. Gorfina (Piłsudskiego 54), J. Chądzyńskiej (Piotrkowska 165), R. Rembielińskiego (Andrzeja 28), A. Szymańskiego (Przedzalniana 75).

LEKARZ-DENTYSTA

F. KOPCIOWSKA

przyjmuje:
od 9-3 w domu przy ulicy
Gdańskiej 37

tel. 232-55.
od 4-7 w lecznicy
Piotrkowska 294

(przy Górnym Rynku).

Dokąd pójść wieczorem?

TEATR MIEJSKI.
Dziś o 8,45 — „Konflikt”
TEATR POPULARNY (Ogrodowa 18).
Dziś o godz. 8,30 wieczorem — „Cnotliwa Zuzanna”.
ARARAT w Rozmaitościach: — Rewja „Hymn Ein Zych”.

KINA:
CASINO: — „Tańcząca Venus”.
GRAND-KINO: — Książę z Arkadii”.
MUZA: — „Sherlock Holmes”.
ROXY: — „Iskor”.
CAPITOL: — „Burza o brzasku”.
CORSO: — I. „Mokra Parada” i II. „Pipi i Flap robią karierę”.
CZARY: — „Miasto widm”.
PRZEDWIOSNIE: — „Zdobycie cie musze”.
RAKIETA: — „Byłem ci wierny”.
SŁONCE: — I. Biała Lilia, II. Zdrój Zachodu”.
SZTUKA: — „Bokser i Dama”.
ZACHETA: — „Dzieje grzechu”.
PALACE: — „Kocha... lubi... szanuje...”.
METRO: — „Rewizor”.
ADRIA: — „Rewizor”.
OSWIATOWY: — I. „Kongres tańczy”, II. „Wąwóz zaginionych ludzi”.
I. P. S. — PARK SIENKIEWICZA: — Wystawa „Salon Warszawski”.

CYRK STANIEWSKICH.
Dziś i przedstawienie o godz. 8,15 wiecz.

Hallo! Tu radio!..

PROGRAM ROZGŁOSNÍ ŁÓDZKIEJ
POLSKIEGO RADJA.

PIĄTEK, 13 kwietnia 1934 r.

- 7.00-7.05: Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze”.
- 7.05-7.25: Gimnastyka.
- 7.25-7.35: Muzyka z płyt.
- 7.35-7.40: Dziennik poranny.
- 7.40-7.55: Muzyka z płyt.
- 7.55-8.00: Chwilka gospodarstwa domowego.
- 8.00-8.05: Odczyt progr. na dzień bieżący.
- 8.05-11.40: Przerwa.
- 11.40-11.50: Codzienny Przegląd Prasy Polskiej.
- 11.50-11.55: Komunikaty łódzkie.
- 11.57-12.05: Sygnał czasu z Warszawy. Hejnał z Krakowa.
- 12.05-12.30: Muzyka popularna z płyt.
- 12.30-12.33: Wiadomości meteorologiczne.
- 12.33-12.55: D. c. muzyki z płyt.
- 12.55-13.00: Dziennik południowy.
- 13.00-15.05: Przerwa.
- 15.05-15.10: Wiadomości o eksporcje polskim.
- 15.10-15.20: Komunikat Izby Przem. Handl. w Łodzi.
- 15.20-16.20: Muzyka jazzowa w wyk. orkiestry Arkadi Flatto.
- 16.20-16.35: Przegląd wydawnictw.
- 16.35-16.55: Pieśni muzykalne w wyk. Olgi Łady (śpiew) i Jerzego Lefeldta (fort.)
- 16.55-17.10: Muzyka salonowa z płyt.
- 17.10-17.30: Ludowe pieśni węgierskie w wyk. Kolumana von Melha (baryton).
- 17.30-17.50: Odczyt dla maturalistów.
- 17.50-18.10: „Metody nauczania w nowym gimnazjum” — wygł. wiz. Stefan Bakowski.
- 18.10-18.50: Muzyka lekka z płyt.
- 18.50-18.55: Odczytanie programu na dzień następny.
- 18.55-19.10: Rozmaitości.
- 19.10-19.15: „Dokąd jechać w święto”.
- 19.15-19.25: Repertuar teatrów i komunikaty łódzkie.
- 19.25-19.40: Feljton aktualny.
- 19.40-19.47: Wiadomości sportow-
- 19.47-19.55: Dziennik wieczorny.
- 20.00-20.02: „Myśli wybrane”.
- 20.02-20.15: Pogadankę muzyczną wygłosi — prof. Stanisław Niewiadomski.
- 20.15-22.40: Koncert symf. z Filharmonii Warszawskiej. Wykonawcy: orkiestra filharmoniczna pod dyr. G. Fitelberga i Aleksander Uniński (fortepian).
- W przerwie: Feljton literacki p. t. „Nowe wejście na Mickiewicza” — wygł. prof. Konrad Górski.
- 22.40-23.00: Muzyka tan z danc. „Adria”.
- 23.00-23.05: Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej i komunikat policyjny.
- 23.05-23.30: D. c. muzyki tan. z kaw. „Adria”

AUDYCJE ZAGRANICZNE.

- 17.25. MOSKWA (Stalin). „Rigoletto” — opera Verdiego.
- 19.30. BUDAPESZT. „Don Carlo” — opera Verdiego (tr. z Opery Królewskiej).
- 20.00. PRAGA. „Sprzedana Narzeczoną” — opera Smetany.
- 20.00. BUKARESZT. Koncert symfon.
- 20.00. OSŁO. Koncert symfoniczny.
- 20.05. RYGA. Koncert symfoniczny.
- 20.40. WIEDEN. „Die Rosengartnerin” — legenda muz. J. Bittnera.
- 21.05. MONACHJUM. Koncert symfon.

Sensacje w Cyrku Staniewskich.

Widzowie, przepelniający stale widowie Cyrku Staniewskich, sa świadkami niebywałych sensacji. Wystarczy tu wspomnieć o sympatycznych japończykach South—China, którzy wykonują rzeczy wprost niewiarygodne, o zmartwychwstałym Valentinie, którego znakomicie kreuje Bim-Bom (E. Staniewski), o Ferronim nowoczesnym żon

glerze na koniu, którego produkcje są gorąco oklaskiwane, o sztuki mistrzów Klatt — mistrzach w grze diabolo i słonach Jenny i Piccolo.

Nasi Czytelnicy tem łatwiej podziwiać mogą te sensacje cyrkowe, gdyż w dalszym ciągu zamieszczamy kupon na bezpłatny wstęp do Cyrku.

Kupon „Republiki” i „Expressu”

DO CYRKU STANIEWSKICH

(ul. ks. biskupa Bandurskiego 10, dawniej Sw. Anny)

Kupon niniejszy uprawnia przy kupnie biletu do otrzymania drugiego analogicznego **BEZPŁATNIE.**

Wyciąć! Kupon ważny jest tylko w piątek dnia 13-go kwietnia o godzinie 8.15 wieczór.

Pulowery artystyczne

ručnej roboty

LILI HIRSZMAN

przeprowadziła się na ul.

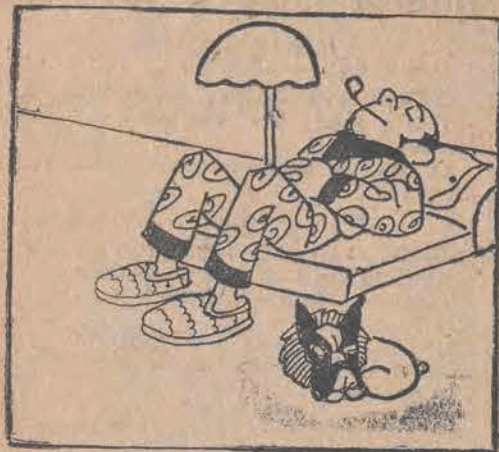
Andrzeja № 27, front

Tel. 143-21

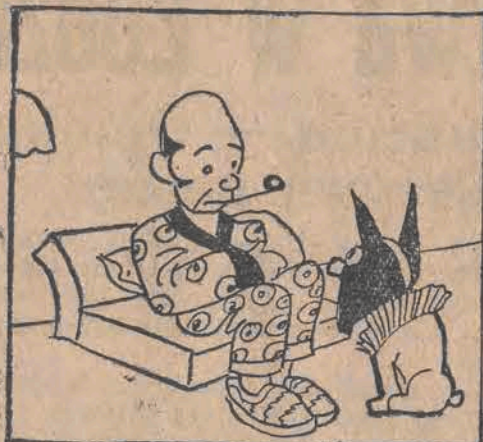
Wielka Zabawa - Konkurs Czytelników „Expressu”

Szukamy kandydatów do tytułu „mister Express”!

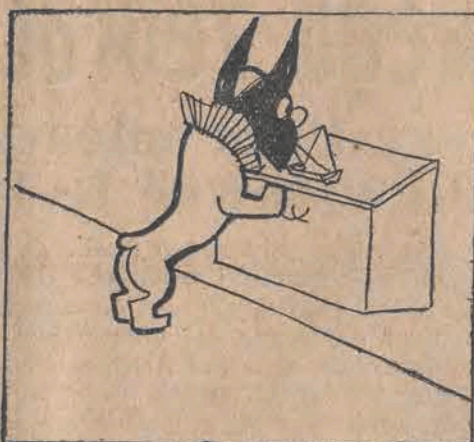
Prawa autorskie zastrzeżone.



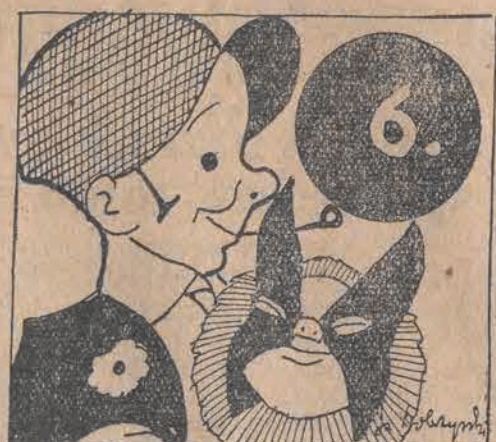
Spoczął Kubuś na kanapie i z Medorem równocześnie już po chwili głośno chrapie. Pograżony słodko we śnie.



A po drzemce tak powiedział: Do sklepu pędź Medorze, Skąd przyniesiesz mi kopertę, W którą zdzięci swoje włoże”.



Co oznacza ten obrazek? — (Bo coś znaczyć musi przecie) Przeczytajcie wiersz następny, A już wszystko zrozumiecie!



CO MÓWI KANDYDAT SZÓSTY?

„Do konkursu także staję, Bo na stawie mi nie zbywa: Któż z was nie zna, Czytelnicy, Mnie, Kubusia-detektywa?”

(Dalszy ciąg jutro).

Kino Dźwiękowe

„RAKIETA”

Sienkiewicza 40.
tel. 141-22.

Początek seansów w dni powszednie o g. 4-ej, w sobotę, niedzielę i święta o godz. 12 w pol.

Dziś i dni następnych! Czy przelotny romans upoważnia męża do słów:

BYŁEM CI WIERNY

W rolach głównych:

KAY FRANCIS i RONALD COLMAN

Dziś i dni następnych!



CENY MIEJSC: I seans 54 i 85 gr. nast. III m. 85 gr., II m. 109 I m. 1.20

VLASTA BURIAN

w komedji p. t. „REWIZOR” podł. GOGOLA

NADPROGRAM: Dodatek dźwiękowy

Passe-Partout nieważne.



CENY MIEJSC: I seans 54 i 85 gr. nast. III m. 54 gr., II m. 85, I m. 1.09

Kino-Dźwiękowe

„CZARY”

PIERWSZY RAZ W POLSCE.

Nasz bezkonkurencyjny przebój sezonu. 2 serie — 20 aktów w jednym programie.

DZIŚ I DNI NASTĘPNYCH.

Największa sensacja świata.

MIASTO WIDM

Potężny dramat sensacyjno-cowbojski rozgrywający się w dzikich prer-

jach Ameryki. W rolach głównych: bohaterka, nieustraszona, brawurowa trójka znakomitych cowbojów

Buck Jones, William Desmond i Madge Bellamy

Pierwszy raz w jednym filmie królewska trójka cowbojów. Emocja nad emocje. Sensacja nad sensacjami.

Początek seansów o godzinie 4-ej w soboty i niedziele o godzinie 12-ej. Na pierwszy seans miejsca od 54 groszy.

Kochaj mnie zawsze

Sensacyjna powieść współczesna.

Napisał Andrzej Zański.

STRESZCZENIE POZATKU POWIEŚCI.

Młody Baron Ryszard Gintold nawlazał znajomość z panną od krawcowej Celiną Liwińską. Stosunki między młodymi zaczynają się coraz bardziej zacieśniać.

ROZDZIAŁ TRZYNASTY. W domu Gintolda

Celina zbudziła się raptownie. W pokoju panował zmrok.

Dziewczyna rozglądała się dokoła zdziwionym i niepewnym wzrokiem.

W pierwszej chwili nie zdawała sobie sprawy, gdzie jest i co robiła.

Dopiero, ujrawszy twarz śpiącego obok niej Ryszarda, uprzytomniła sobie wszystko.

Zaczerwieniła się.

Jak przez mgłę ujrzała wspomnienia minionego wieczoru. Rozplomieniła ją nagle myśl o minionych pieszczotach, jakimi obsypał ją Gintold, kiedy narzeczcie znaleźli się w jego mieszkaniu.

Jawkiże strasznie słodkie i cudowne były jego pocałunki i namiętne uściski.

Celiną wstrząsnął dreszcz: piekły ją jeszcze wargi od szalonych pocałunków, a całe jej jestestwo przepełniało poczucie słodkiego dosytu.

Ami przez chwilę nie żalowała tego co się stało.

— Oddałam mu się, nie z wyrachowania, lecz dlatego, że go kocham... On posiadał mnie, ponieważ kocha mnie... A pozatem jest moim narzeczonym: jeszcze trochę a stanie się moim posłubnym u ołtarza mężem!

Tak filozofując, spoglądała na zegarek.

Z piersi jej wyrwał się lekki okrzyk:

była już godzina dziewiąta, ona zaś rozpoczęła pracę o ósmej.

— Znowu się spóźnię — myślała, ubierając się pospiesznie.

Oczy miała utkwione w śpiącym Ryszardzie. Z matczyną dobrocią spoglądała na jego profil, rysujący się wyraźnie na tle białej poduszki i z rozczuleniem wsłuchiwała się w równy jego oddech.

— Bylebym go tylko nie zbudziła... Bylebym go nie zbudziła — uciszała sama siebie, zapinając buciki.

Potem już gotowa do wyjścia — pochylała się nad śpiącym i delikatnie pocałowała go we włosy. I na palcach, wstrzymując oddech wysunęła się z mieszkania.

Znalazszy się na ulicy, wskoczyła do tramwaju i już po dziesięciu minutach zjawiała się w pracowni.

Szefowa spojrzała na przybyłą złym okiem.

— Znowu się panienka spóźniła... Co raz lepiej, onegdaj przyszła pani o pół godziny zapóźno, kiedyś o dwadzieścia minut, a teraz o dwie niemal godziny... I wogóle zamelduje się pani coraz bardziej... Robota, jaka pani oddaje, jest niestarczająco wykończona, hafty zdradzają roztrągnięcie i niedbalstwo!... Miałaś wczoraj z powodu pani kłopotliwe reklamacje... Nie mogę dłużej tolerować ażeby zakład mój przez pani opieszałość i nieuwagę tracił dobrą opinię, jaką cieszy się od pół wieku!

Celina milczała. Nie mogła zaprzeczyć, że rzeczywiście pracowała mniej starannie niż zwykle. Mając pod powiekami wizję człowieka, którego kochała, nie zawsze w porę wstrzymała

bleg turkocącej maszyny do szycia, nie zawsze z równą precyzją kładła oostatnie ścięgi na haftowanym kwiatku.

A szefowa ciągnęła dalej:

— Ostatecznie wybaczyłabym pani te usterki, jakie zdarzają się jej od pewnego czasu. Niemniej jednego wybaczyć nie mogę... Oto doszły mnie wieści, że dzieje się to tylko dlatego, iż po nocach włoczy się panienka po restauracjach i kawiarniach, gdzie tańczy do późnych godzin i rozplja się! Nic dziwnego, że potem śpi pani nad robotą...

Tu podniosła głos:

— Ale ja nie myślę tolerować w swoim zakładzie kokoty. Zatrudniam tylko uczciwe dziewczęta. Proszę sobie poszukać pracy gdzieindziej. Oto zapłata za ostatni tydzień i — żegnam!

Celina chciała się usprawiedliwić. Lecz kiedy padło słowo: kokota, uczuła się tak bardzo dotknięta (ona, która posiadając bogatego przyjaciela, nie wzięła od niego nawet grosza, lecz w dalszym ciągu zarabiała szyciem na marną vegetację) — że nie powiedziawszy nawet słowa, z podniesioną głową opuściła pracownię.

W ślad za nią szły zawistne spojżenia i ironiczne uwagi koleżanek...

Ale wróciwszy do domu do swojej skromnej izdebki, rozplakała się.

Owszem, nie była tak zupełnie bez winy, bo od czasu do czasu zdarzył się jej jakiś mniej fortunny ścieg, którego zresztą oko mniej argusowe, niż oko szefowej, nie dostrzegłoby nawet... Zdarzyć to się może każdej, nawet najbardziej wytrawnej pracownicy, niż ona.

Lecz dlaczego obrażono ją?

Jakżeż żil, niewyrozumiał i za pohopni w sądach są ludzie! Owszem, kochała Ryszarda i spędzała z nim wspólnie wieczory. Lecz czyż dlatego wolno ją było nazwać kokotą i wyrzucić na bruk?

I co teraz pocznę? Z czego będzie żyć?

Po policzkach płynęły jej łzy. Siedząc przy oknie, spoglądała tępo na białe chmurki, przepływające po błękitnie nieba.

Nagle usłyszała skrzyp otwieranych drzwi i za chwilę uczuła, że podnoszą ją do góry mocne ramiona Ryszarda.

— Płakałaś? — zapytał, patrząc na jej zapłakane oczy.

Celina — sponiewierana i nieszczęśliwa, przytuliła się mocniej do ukochanego. I nie patrząc mu w oczy, opowiedziała o przykrych przejściach dzisiejszego ranka.

Ryszard śmiał się.

— Widzisz — mówił — to kara niebios za to, żeś tak zdradziecko, bez pożegnania się nawet, opuściła mnie nad ranem... Dorozumiałem się, że poszłaś do pracy i zatelefonowałam do zakładu, gdzie jedna z twoich koleżanek poinformowała mnie o wszystkim... Ale nie martw się: przecież nie zabraknie ci chleba. Czyż nie jesteś moją narzeczona? Odtąd ja starać się będę o wszystko...

— Widzisz — powiedziała Celina — jestem bardzo ambitna! Nie wstydziałam się swojej miłości dla ciebie, ponieważ nic wzamian za to nie dostawałam. Dziś kiedy pozbawiona zarobku, zdana będę wyłącznie na ciebie, nie spojrze ci już w oczy z taką pewnością, jak kiedyś... Bądź co bądź, będę od ciebie materialnie zależna.

Ryszard wziął ją w ramiona. Miętko brzmiały jego słowa, gdy mówił:

— Przecież i tak zostaniesz krótko moją żoną... A nie wypada, ażeby baronowa Gintoldowa szła sukienki dla kapryśnych pań ala Irma... Najwyżej kiedyś, w przyszłości, gdy będziemy mieli małego chłopczyka albo słodką dziewczynkę, uszyjesz jej ładną wyprawkę.

Od tego dnia Celina Liwska zamieszkała na stałe w domu barona Ryszarda Gintolda.

(DALSZY CIĄG JUTRO).

Minjatury**Najweselszy kącik**

w jednym z pism ukazało się następujące ogłoszenie:

— „Ktokolwiek wiedziałby coś o naszym synku, Stasiu, który przed dwudziestu laty, grając z kolegami w chowanego, ukrył się i nie wyszedł dotychczas ze swego ukrycia, zechce powiadomić rodziców. Biedrzykowski, Smolna 3.“

Kac spotyka Kotka

— Co słyhać, panie Kac?... Jak tam kryzys?...

— Dziękuję... Oficjalnie spadł, ale w prywatnych obrotach trzyma się jeszcze mocno...

Pan Pstrąg jest człowiekiem niezwykle gościnnym. Gdy odwiedziłem go w czasie świąt wielkanocnych, zastałem przy stole w jego mieszkaniu pewnego młodzieńca, który do wszystkich zwracał się po imieniu.

Po przyjeździe, gdy poszliśmy do palarni i zostaliśmy przez chwilę sami, Pstrąg zwrócił się do mnie poufnie:

— Słuchaj, może mi powiesz, co to za jeden ten facet?... Już trzy dni mieszka u nas!

Mecenas Pyskałski słynął ze swej gadatliwości. Pewnego dnia gadał tak długo, że zniecierpliwiony sędzia przerwał mu, mówiąc:

— Panie adwokat, może pan odpocznie?

— Nie — odparł gaduła — nie jestem zmęczony...

— Niech więc pan pozwoli nam odpocząć... — dodał sędzia.

Opowiadają, że Pola Negri w czasie balu w jednym z pałaców newjorskich, poznała przystojnego starszego pana. Podając rękę, rzekła niby do siebie:

— Zaraz... zaraz... gdzie też ja pana widziałam?... Twarz pańska jest mi taka znajoma...

— Nic dziwnego... — brzmiała odpowiedź. — Byłem pani pierwszym mężem...

Mayer z żoną i dwiema córkami na wydaniu udaje się na spacer. Krok w krok za nimi idzie jakiś młodzieniec.

— Jak sądzisz? — pyta szeptem Mayerowa.

— Czy on się tak za starszą ogląda?...

— Nie...

— To pewnie za młodszą?

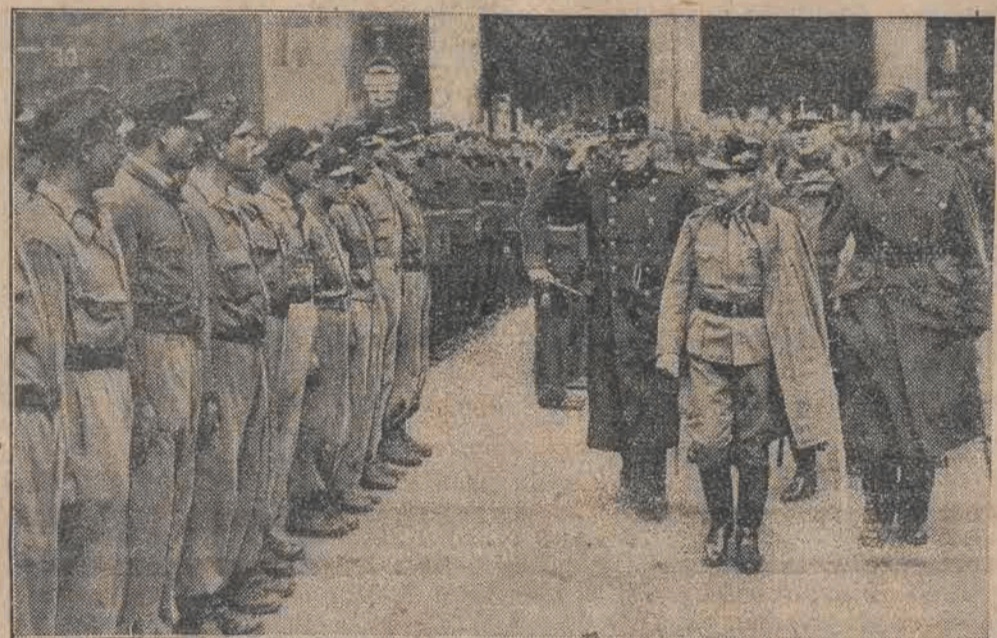
— Też nie...

— Nie rozumiem... Więc poco on za nami chodzi?...

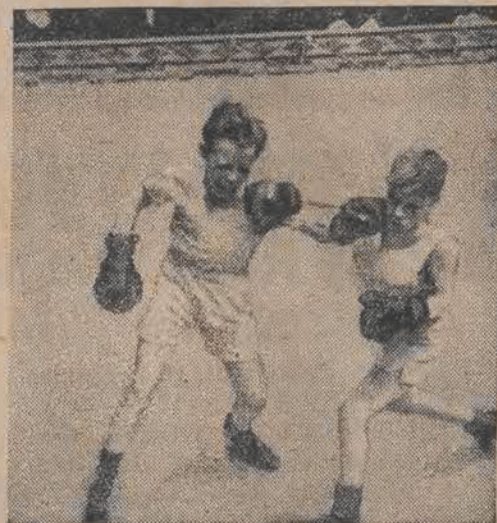
— Po co?... Bo mu jestem winien sto złotych!

Echa orkanu w Nowym Orleansie

Jak już donosiliśmy, w Nowym Orleansie, w Stanach Zjednoczonych szalał straszliwy orkan, który wyrządził wielkie spustoszenia. Na zdjęciu widzimy ulicę Nowego Orleansu po burzy.

Rewja „Frontu ojczyźnianego“ w Wiedniu

Kanclerz austriacki dr. Dollfuss dokonał przeglądu oddziałów bojowych, wchodzących w skład „Frontu ojczyźnianego“.

BOKS — ZAPRAWA DLA DZOKIEJÓW.

W nowoczesnych szkołach dzokiejów uprawiany jest boks, który ma być zaprawą do ich przyszłego zawodu. Na zdjęciu widzimy młodych chłopców, przyszłych dzokiejów, na ringu.

ATAK POWIETRZNY NA TOKIO.

Nad portem lotniczym w Tokio, zainscenizowano w dniach ostatnich wielką bitwę powietrzną. Samoloty zbombardowały wielki blok domów, specjalnie zbudowanych z drzewa i płótna. Grze wojennej przypatrywały się tłumy publiczności.

Zdjęcie nasze przedstawia walkę samolotów napastniczych i obronnych po nad budowlami, które za chwilę spłoną od bomb.

Codzienna nowelka „Expressu“**Dwaj dżentelmeni**

Pan Arystydes Mallard wraz ze swą małżonką, słynną w Paryżu, piękną Izolda, podejmowali gości.

Zebrało się kilkadziesiąt osób, wśród których znajdowało się kilku dyplomatów, wybitnych finansistów oraz wiele osób ze świata artystycznego.

Zjawili się również Aleksander Monner, człowiek, który w tym okresie wzbudzał w Paryżu ogromne zainteresowanie. Przyjechał z Casablanki, gdzie podobno posiadał milionowy majątek i w ciągu paru tygodni już zastąpił w stolicy nadsekwafskiej ze swych ekstrawagancji i hulanki.

Monner niechętnie przyjmował zaproszenia do domów prywatnych. Wolał zabawy w nocnych lokalach, w których trwonili zawrotne sumy w towarzystwie gwiazd filmowych i popularnych aktorek rewjowych.

Mallardowi jednakże nie śmiało odmówić. Monner widać zdawał sobie sprawę, że z tym człowiekiem, posiadającym w Paryżu wpływy w najwyższych sferach, należy utrzymywać poprawne stosunki towarzyskie.

W apartamentach Mallarda bawiono się wesoło do świtu.

Młodsza generacja tańczyła przy dźwiękach znakomitej orkiestry jazzbandowej, starsza zaś, swoim zwyczajem, spędzała noc przy kartach.

Wiadomo było ogólnie, że Mallard gra bardzo wysoko i prawie zawsze szczęśliwie.

O Monnerze, jako gracz, do tej pory nie słyszano.

Gdy się okazało, że przemysłowiec z Casablanki pod tym względem nie ustępuje gospodarzowi, gra wzbudziła ogólne zainteresowanie.

Początkowo szczęście dopisywało przybyszowi. Ale już po godzinie szala zaczęła się przechylać na stronę Mallarda.

Gdy wygrał od swego gościa 120 tysięcy franków, odłożył karty i zwrócił się doń z uprzejmym uśmiechem:

— Uważam, że powinniśmy na tem skończyć. Panu dziś nie idzie, kochany panie Monner. Chętnie służę rewanżem przy najbliższej okazji.

Monner spojrzał na zegarek i odpowiedział mu:

— Jest dopiero druga. Uważam, że możemy grać jeszcze przez całą godzinę. Chyba że pan jest zmęczony...

— Ale skądże — pośpieszył go zapewnić gospodarz. — Jeśli pan pragnie dalej grać, służę panu moim towarzystwem do samego rana.

Gra przeciągnęła się do godziny 4-ej po północy.

Większość partnerów już oddawna wycofała się z gry, przyglądając się z wielkim zainteresowaniem walce, jaka toczyła się przy zielonym stoliku.

Monner w dalszym ciągu ulegał przeciwnikowi. Gdy wreszcie podniósł się ze swego miejsca, odkładając karty, okazało się, że przegrał w ciągu nocy przeszło 900 tysięcy franków.

— Służę panu w każdej chwili rewanżem, — zapewniał go Mallard, gdy się rozstawali. — Bardzo mi przykro,

że gra się dziś zakończyła tak niefortunnie.

— Zapewniam pana, — uśmiechnął się Monner uprzejmie, — że ta suma nie odgrywa dla mnie żadnej roli. W Casablance zdarzało mi się już nieraz, że operowałem milionami przy zielonym stoliku. Oczywiście ze zmiennym szczęściem. Mam nadzieję, że będziemy mieli okazję jeszcze się spotkać przy grze.

Nazajutrz w godzinach popołudniowych, gdy Mallard wybierał się do kawiarni, Monner nieoczekiwanie złożył mu wizytę.

— Przyszedłem w bardzo intymnej sprawie — powiedział, ścisłszy dłoń gospodarzowi. — Czy ma pan dla mnie parę chwil czasu?

— Dla pana zawsze mam czas — odparł uprzejmie Mallard, zapraszając gościa do gabinetu.

Monner zamknął za sobą drzwi. Gdy znaleźli się w dwójce w wspaniałym urzędowym pokoju, Monner rozpoczął:

— Czy mogę od razu przystąpić do rzeczy? Czy nikt nam nie przeszkodzi?

— Nie, możemy swobodnie o wszystkim pomówić. Słucham pana!

— W ciągu wczorajszej nocy, jak panu wiadomo, przegrałem 900 tysięcy franków. — mówił wolno Monner, spoglądając badawczo na właściciela mieszkania.

— Suma ta w gruncie rzeczy nie jest dla mnie zbyt wielka. Nie chcę jednak, by pan przypuszczał, że należę do rzędu tych naiwnych, którzy pozwalają sobie wyciągać z kieszeni pieniądze. Wiedziałem już wczoraj, że pan gra znaczącymi kartami i że kilku z pańskich przyjaciół ułatwia panu grę. Nie chciałem jednak robić skandalu. Wolałem w ciągu dnia dzisiejszego zebrać o

panu dokładniejsze informacje, bo do tej pory uważałem, że pan jest bardzo solidnym człowiekiem!

— A teraz co pan o mnie myśli? — uśmiechnął się Mallard.

— Teraz już wiem, że pan ma na sumieniu bardzo wiele afer i że w gruncie rzeczy wczorajszy pański występ należy do najmniejszych przestępstw.

— I co pan zamierza teraz zrobić? — uśmiechał się dalej Mallard.

— Jeśli pan mi nie zwróci pieniędzy, będę zmuszony skorzystać z pomocy władz bezpieczeństwa — oświadczył stanowczo Monner.

— Widzę, że pan jest bardzo stanowczym — odpowiedział mu spokojnie Mallard. — Istotnie, gdyby nie pewne okoliczności, groźba pańska okazałaby się bardzo skuteczną. Niestety jednak i ja coś nie coś wiem o panu.

Przed dziesięciu laty siedzieliśmy razem... w więzieniu. Odsiedziałem karę do końca, pan natomiast skorzystał z jakichś okazji i uciekł do Marokka...

Pamiętam doskonale dzień pańskiej ucieczki. Dziwię się tylko, że pan zupełnie o mnie zapomniał. Mam wrażenie, że oprócz mnie, nikt nie zna pańskiej przeszłości. Jeśli zaś chodzi o mnie, to może pan być zupełnie spokojny, ja pana nie wydam.

— Istotnie, nie poznałem pana — odpowiedział Monner. — Gdybym wiedział, że to właśnie pan był towarzyszem mojej niedoli, z pewnością nie wnosiłbym żadnych pretensyj z powodu tej gry. Zresztą nie będziemy więcej o tem mówić... Żegnaj panu, kochany panie Mallard. Jeśli pan kiedykolwiek przyjdzie do Casablanki, to proszę o mnie nie zapominać. Będzie pan moim najlepszym gościem!

D.